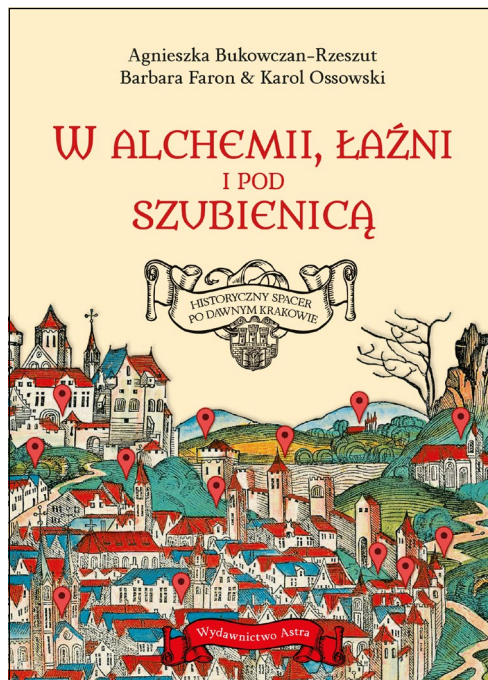


## Wrzesień

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

# W alchemii, łaźni i pod szubienicą

Kraków historyczny, ale też Kraków lubieżny. Kraków w łaźniach, ale też Kraków błota i nieczystości. Kraków porządných mieszczan, ale też Kraków zabójców i łotrów. Wiele oblicz ma nasze miasto w barwnej o nim opowieści autorstwa trzech osób: Agnieszki Bukowczan-Rzeszut, Barbary Faron i Karola Ossowskiego. *W alchemii, łaźni i pod szubienicą* to barwna relacja o tym, jak tak naprawdę wyglądało codzienne życie tutejszych mieszkańców, co wzbudzało ich oburzenie, co zaciekawienie, a co było niezdrową sensacją. Dowiadujemy się także, jak szalenie inaczej wyglądało samo miasto – układ ulic przylegających do Rynku jest imponująco w zasadzie niezmienny od czasów ich wytyczenia po lokacji miasta w XIII wieku, ale wygląd pierzei ulic oraz placów zmieniał się drastycznie. Dziś robimy sobie zdjęcie przy fontannie Żaka obok kościoła Mariackiego, a kiedyś w tym miejscu składano zmarłych do grobów na przykościelnym cmentarzu. Dziś przycinamy alejki na Plantach w miejscach, gdzie stały kiedyś kościoły, stoimy, czekając na tramwaj, na placu Wszystkich Świętych, którego ogromna połać była kiedyś zajęta budynkiem kościoła i szkoły – można by tak wymieniać jeszcze bardzo długo. Narracja o nieistniejących kościołach elektryzuje nas wszystkich mocniej niż opowieść o architektonicznych walorach tych, które przetrwały. Autorzy uświadamiają nam, że nie wszystko przepadło i że na przykład pęgierz, który stał



Agnieszka Bukowczan-Rzeszut, Barbara Faron, Karol Ossowski, *W alchemii, łaźni i pod szubienicą*. *Historyczny spacer po dawnym Krakowie*, Wydawnictwo Astra, Kraków 2023

na Rynku i przy którym na oczach gawiedzi przez wiele lat wymierzano sprawiedliwość, wciąż istnieje, tyle że obecnie stanowi cokolwiek świętej figury ustawionej przy drodze do Mydlnik. Uzmysławiają nam również, że mniej więcej tam, gdzie zachwycają nas kolorowe schody w Podgórzu, wykonywano wyroki na skazanych przez władze miasta Kazimierz, bo tam stała kazimierska szubienica (choć już sam kat był krakowski – Kazimierz nie miał własnego i „wynajmował” do tych mrocznych usług specjalistę z sąsiedniego Krakowa). Każda z przytoczonych historii, czy to tych głośniejszych w dziejopisarstwie (jak choćby gigantyczna – współcześnie powiedzielibyśmy: „afera” – z sąsiedztwa mieszczan na możnym Tęczyńskim czy też dzieje wieloletniej kochanki Zygmunta Starego Katarzyny Telniczanki, o której król nigdy nie zapomniał, podobnie jak o ich wspólnych dzieciach), czy to tych mniej znanych (jak choćby to, że na cmentarzach grywano towarzysko w kule albo że kara powieszenia była hańbiąca, a skazany, gdy tylko mógł, zabiegał o zamianę jej na karę ścięcia), opowiedziana jest w sposób, który zachęca, aby książkę po prostu zabrać ze sobą na spacer po mieście. Jej autorzy otwierają bowiem naszą wyobraźnię – i tę historyczną, i tę przestrzenną. Potoczysta opowieść nakłada nam na oczy swoiste okulary 3D, jednak to nie technologia dostarcza nam odtworzone obrazy z przeszłości, ale jeden z największych wynalazków ludzkiego umysłu – wyobraźnia czytelnika.

Do myślenia zmuszą nas też fakty nigdy jednoznacznie niewyjaśnione, jak choćby to, czemu kobieta, której szczątki odnaleziono w kościele św. Benedykta, miała szyję obciążoną kamieniami? Albo, czy możemy mieć absolutną pewność, że specyfika anatomiczna rzeźb postaci w ołtarzu Wita Stwosza wynika z faktu, że pozujący chorowali na kiłę? Każde

miasto „produkuje” swe dzieje, ale też i swoje tajemnice. A autorzy po meandrach faktów i tajemnic potrafią oprowadzić nas w sposób wielce uwodzicielski.

Mamy więc tu dużo prawdziwego życia, o jakim nie przeczytamy w podręcznikach szkolnych. Mamy Goethego, który nie pokochał tego miasta i wyjechał zdegustowany. Mamy słynny kołtun długości półtora metra, do dziś znajdujący się w Krakowie i dostępny dla ludzkich oczu. Dowiadujemy się, że niegdyś przecież w przydomowych gospodarstwach w sercu dzisiejszego miasta wpisanego na listę UNESCO żyły z ludźmi zwierzęta, aż wreszcie zabroniono wypuszczać je samopas na ulice.

Jest to też książka przewrotna: opowiada w całości o dawnych czasach, głównie wiekach średnich (choć niewyłącznie). Wydawałoby się zatem, że będziemy mieli silne poczucie, że mowa o świecie, który w żaden sposób już nie istnieje, że mowa o mieszkańcach, których życie składało się z problemów zupełnie odmiennych od naszych i że nie zobaczymy żadnych analogii ze współczesnością. Czy aby na pewno? Czy nie mamy poczucia, że dzisiejsze media donoszą nam o wciąż podobnych wydarzeniach i sensacjach? Czy nie mamy takiego poczucia, gdy czytamy o mieszkańcach, których niepewny los był niepewny, bo sprawę odsyłały między sobą różne organy i szczeble systemu sprawiedliwości? Gdy czytamy o więźniu, który powiesił się w celi? Gdy czytamy o awanturze wokół tematu zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych w Piwnicy Świdnickiej (czyli dzisiejszych piwnicach Wieży Ratuszowej)? Gdy czytamy o obostrzeniach wprowadzanych w czasach epidemii? Gdy czytamy o legalizacji i delegalizacji prostytucji? Gdy czytamy o czystkach po zmianie władzy? Ach, ten stale zmieniający się świat – przecież on w ogóle nie chce się zmienić!